

.....
IZABELA KĘPKA

Uniwersytet Gdański

ORCID 0000-0001-5779-2617
.....

Językowe konceptualizacje wspólnoty emigrantów polistopadowych w nauczaniu kaznodziejów Wielkiej Emigracji w Paryżu: Hieronima Kajsiewicza i Aleksandra Jełowickiego

Upadek powstania listopadowego nie tylko rozwiął nadzieje Polaków na niepodległość, lecz także sprawił, że ta niepodległość została do końca utraczona. Po klęsce listopadowej ziemię polską opuściła ogromna rzesza uczestników powstania, udając się na emigrację. Powstała wówczas Wielka Emigracja

była jedynym tego rodzaju ruchem w XIX-wiecznej Europie. W głównej fali uchodźców, która napłynęła do Francji, znaleźli się ludzie najbardziej aktywni w życiu intelektualnym. Należeli do nich nie tylko członkowie władz powstańczych, ale także urzędnicy, profesorowie wyższych uczelni, lekarze, adwokaci, dziennikarze, literaci i księża (Kuzicki 2014: 41).

Historycy zajmujący się Wielką Emigracją udokumentowali ostatecznie 63 nazwiska kapłanów, którzy w czasie insurekcji listopadowej pełnili funkcję kapłanów bądź brali w niej udział jako czynni powstańcy, walczący z bronią w rękę (Kuzicki 2014: 55). Warto także dodać, że wśród byłych żołnierzy, już na emigracji, pojawiły się nowe powołania kapłańskie. *Spiritus movens* tych nowych powołań był Bogdan Jański, zwany „świeckim apostołem Wielkiej Emigracji”. To on już na początku 1832 roku zaplanował bardzo ważny projekt „formowania katolickiej parafii polskiej” (Micewski 1987: 175), ale brakowało wówczas w Paryżu

odpowiednio przygotowanych i wyedukowanych księży, którzy mogliby podjąć się tego zadania. Trzeba bowiem pamiętać, że Paryż skupiał elitę intelektualną, polityczną i finansową emigrantów. Jański podjął więc starania o utworzenie w Paryżu stosownej kongregacji, która zajęłaby się kształceniem księży, posyłanych później do organizowania działalności duszpasterskiej wśród szczególnie wymagającej emigracji paryskiej. Po kilku próbach powołania odpowiedniej instytucji w 1836 roku powstała Polska Misja Katolicka (dalej podaję skrót: PMK) – zgromadzenie „apostołów świeckich”, do której należeli m.in.: Adam Mickiewicz, Cezary Plater, Stefan Witwicki, Ignacy Domeyko, Hieronim Kajsiwicz, Piotr Semenenko, Józef Hube, Karol Kaczanowski, Aleksander Jełowicki (Kępka 2023: 16–17). Kajsiwicz, Semenenko, Hube, Kaczanowski i Jełowicki, czując powołanie do stanu duchownego, odbyli studia w Rzymie, a po otrzymaniu święceń kapłańskich na Wielkanoc 1842 roku Piotr Semenenko i Hieronim Kajsiwicz – świeżo wyświęceni polscy kapłani – zawiązali Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego i złożyli śluby zakonne. Pierwszym przełożonym generalnym zgromadzenia został ks. Piotr Semenenko, a inicjatorem przyjęcia nazwy zmartwychwstańców był ks. Hieronim Kajsiwicz. Za trzeci „flar” pierwszych zmartwychwstańców uznaje się ks. Aleksandra Jełowickiego. Ten ostatni, również jako kapłan, był mocno zaangażowany w sprawy Polski i dlatego otrzymywał misje przedstawiania papieżom sytuacji Kościoła polskiego (Kępka 2023: 17).

W 1842 roku zmartwychwstańcy uroczyście przejęli PMK w Paryżu i stali się w ten sposób duchowymi przewodnikami paryskiej emigracji. Płomienne mowy¹ głosił tam ks. Hieronim Kajsiwicz, znany ze swych radykalnych poglądów. Kaznodzieja, poruszając w nich najważniejsze dla swoich rodaków problemy, zdecydowanie potępiał zbrojną walkę o niepodległość. Twierdził bowiem, że Polska cierpi przede wszystkim za własne grzechy, a rolą emigracji jest pokuta i służba Bogu (Kępka 2011: 12). Wkrótce obok założyciela zgromadzenia pojawił się młody brat, Aleksander Jełowicki – powszechnie ceniony, lubiany, szanowany za powagę, rzetelność i pracowitość. To właśnie jemu zmartwychwstańcy powierzyli przewodnictwo Polskiej Misji Katolickiej, którą objął w 1835 roku (Micewski 1987: 180). Obaj wymienieni zmartwychwstańcy stali się kaznodziejami Wielkiej Emigracji. Hieronim Kajsiwicz głosił swoje nauki przede wszystkim w Paryżu i Rzymie, zaś Aleksander Jełowicki, jako rektor PMK w Paryżu, mocniej związał się z tym właśnie miastem. Wszelkie polskie nabożeństwa odbywały się początkowo w ciasnym kościółku św. Rocha, który nie był w stanie pomieścić

¹ Artykuł nie odnosi się do kwestii genologicznych związanych z przepowiadaniem, dlatego pojęcia: kazanie, nauka, mowa, przepowiadanie traktowane są tu synonimicznie.

wszystkich wiernych. Od 1849 roku, dzięki koneksjom ks. Jełowickiego, PMK zyskała nową siedzibę w przestronnym kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (kościół Notre Dame de l'Assomption), w pobliżu Place de la Concorde. Dodać wypada, że siedziba paryskiej PMK mieści się tam do dziś.

Przedmiotem artykułu jest analiza kazań dwóch kaznodziejów paryskiej emigracji, zmartwychwstańców ks. Hieronima Kajsiewicza i ks. Aleksandra Jełowickiego, pod kątem sposobów językowej konceptualizacji wspólnoty emigracji. Zagadnienie jest o tyle ciekawe, że obaj kaznodzieje należeli do jednego zgromadzenia zakonnego, a więc reprezentowali tę samą duchowość, wynikającą z reguły zakonnej. Obaj byli czynnymi uczestnikami powstania listopadowego, a po przybyciu do Francji – osobami zaangażowanymi politycznie. Różniła ich natomiast historia powołania. Kajsiewicz po przybyciu do Francji przeżywał ogromny kryzys wiary, związał się z masonerią, głosił idee wolnomularskie, był piewą powstania narodowego jako najpewniejszej drogi do odzyskania niepodległości. Ostatecznie przeżył głębokie nawrócenie i zmienił całkowicie swoje spojrzenie na odzyskanie niepodległości (Kępka 2023: 11–12). Jełowicki nigdy nie stracił wiary. Od najmłodszych lat w poszukiwaniu swojej drogi życiowej nie wykluczał kapłaństwa. Po przybyciu do Paryża starał się, by czas spędzony na obczyźnie jak najlepiej przysłużył się Polsce. Wspierał (także finansowo) zarówno polską młodzież, jak i powstańców pozostających na emigracji bez środków do życia. Był mecenasem i wydawcą wielu wybitnych pisarzy (m.in. Mickiewicza, Słowackiego czy Mochnackiego). Ostatecznie poszedł jednak za głosem kapłańskiego powołania (Kępka 2023: 14–16).

Badając sposoby kreowania wspólnoty polskich emigrantów, należy zacząć od zdefiniowania pojęcia *wspólnota*. WSJP wskazuje na kilka definicji tego leksemu. Na potrzeby niniejszego opracowania należy wybrać pojmowanie *wspólnoty* jako ‘grupy osób lub narodów, które mają wspólne pochodzenie, tradycje, wartości lub interesy’² (WSJP, hasło *wspólnota*, dostęp 17.02.2025).

Analiza językowej kreacji/konceptualizacji świata wyrasta z nurtu lingwistyki kulturowej, która nie traktuje języka wyłącznie jako środka wyrazu i przekazu informacji, ale uznaje za jego istotę

zawarty w nim dorobek kulturowy pewnej społeczności (wspólnoty), będący zarazem magazynem informacji o rzeczywistości, w której ta społeczność egzystowała i egzystuje, jak i wyrazem doświadczeń społecznych wyrosłych z określonej praktyki społecznej,

² Podobne definicje podają inne słowniki języka polskiego (zob. Migdał, Piotrowska-Wojaczyk 2023: 142–143).

wyrosłych w obcowaniu z tą rzeczywistością, zebranych i nagromadzonych w ciągu wielu pokoleń, utrwalonych w języku i przekazywanych z pokolenia na pokolenie (Anusiewicz 1995: 18).

Pojęcie językowej kreacji świata, wprowadzone przez Teresę Skubalanę, odnosi się do „całości kształtu procesów językowych, stworzonych przez twórcę tekstu, w pewnym celu; [...] określonego bytu fikcyjnego, będącego częścią wizji świata artysty” (Skubalanek 1997: 20). Językowa kreacja pozwala zatem scharakteryzować wszelkie zabiegi językowe (gramatyczne, stylistyczne, retoryczne), umożliwiające przedstawienie własnej wizji świata opisywanego w danym tekście, pozwala odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób, dzięki jakim zabiegom językowym został ukazany świat, jak przedstawiona została rzeczywistość w konkretnym tekście/tekstach danego autora. W wypadku analizowanych w artykule tekstów należy zadać pytanie, jak (za pomocą jakich środków) każdy z kaznodziejów stworzył obraz wspólnoty polistopadowych emigrantów w Paryżu³. Ze względu na sytuację nadawczo-odbiorczą, doświadczenia życiowe i historię duchowości obu kapłanów ważne jest przy analizie kazań zwrócenie uwagi na sposób opisywania świata, determinowany przez subiektywne widzenie i ocenę opisywanych elementów, czyli punkt widzenia⁴, a także perspektywę⁵, uzależnioną od doświadczenia życiowego i kulturowego nadawcy, jego poglądów i innych elementów, które tak go ukształtowały, że przyjmuje taki, a nie inny sposób patrzenia na świat.

Materiał badawczy wyekscerpowano z 10 kazań ks. Kajsiewicza (1848; 1870; 1999) i 9 ks. Jełowickiego (1912). Wszystkie nawiązują do sytuacji polskiej emigracji polistopadowej, wszystkie także zostały wygłoszone w Paryżu, dlatego można uznać, że głównymi adresatami nauk byli Polacy przebywający na emigracji.

Pierwszym elementem językowym istotnym dla kreowania wspólnoty są apostrofy. W analizowanych tekstach nie tylko pełnią one funkcję etykietalną czy fatyczną, lecz także wzmacniają dialogiczność tekstu oraz kształtują określony rodzaj związku między stronami komunikacji. Należy zauważyć, że apostrofy występujące w kazaniach obu kapłanów są bardzo emocjonalne, wykorzystują

³ Więcej na temat językowych kreacji świata w przepowiadaniu obu kaznodziejów zob. Kępka 2011; 2023.

⁴ Jerzy Bartmiński (1990: 111) definiuje punkt widzenia jako „czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie”.

⁵ Według J. Bartmińskiego (1990: 112) perspektywa to „treść, jaką się orzeka o przedmiocie, oglądając go od określonej «strony»”.

też niekiedy nośny aksjologicznie superlatyw, np. (u Kajsiewicza): „Bracia moi”, „Najmilsli słuchacze!”, „Bracia drodzy!”, „Bracia najmilsli!”, „Kochani Bracia i Towarzysze!”; (u Jełowickiego): „Najmilsli Moi!”, „Bracia mili!”, „Najmilsli!”. W naukach pierwszego rektora PMK pojawiają się też skonkretyzowane formy adresatywne, nazywające bezpośrednio emigrantów: „Bracia spółtułacze!”, „Bracia spółrodacy!”, „Starzy Żołnierze! Waleczni Młodszy Bracia Nasi!”. Tego typu określenia budują wspólnotę, co wynika z założeń stylu religijnego i typowej dla niego formułczości (Wojtak 2004: 105), a także ukonkretniają odbiorców, podkreślają istniejące między nimi silne, braterskie więzi, sprzyjające tworzeniu wspólnoty losu.

Emigrantów polistopadowych łączy nie tylko wspólnota przeżyć, ale przede wszystkim więź narodowa. Ta z kolei wynika z historii państwa polskiego i narodu polskiego. O niej i jej źródłach mówili obaj kaznodzieje. Od sposobu kreowania historii przez każdego z nich zależy zarówno perspektywa oglądu i oceny losów Polski oraz utraty niepodległości, jak i konceptualizacja Polaków, a także szczególnej grupy – paryskiej emigracji polistopadowej. Obaj zmartwychwstańcy uważali wiarę i religię katolicką za wartość fundamentalną dla tej historii. Ks. Kajsiewicz tak mówił:

Religia katolicka [...] była i jest podstawą życia umysłowego, moralnego i historycznego Polski (K I, 65).

Dla ks. Jełowickiego wiara była fundamentem, na którym powstała Polska, i prażródłem narodu:

Wiara, Bracia moi, jest podstawą jedyną Królestwa Bożego na ziemi, a więc i Królestwa Polskiego, [...]. Wiara jest duszą Polski (J 325).

Przywiodeć więc was do kolebki Narodu Polskiego, którą mu była Chrzcielnica, a z której wyszedł rycerzem, na apostołstwo i męczeństwo gotowym (J 183).

Wiara i religia katolicka były zatem od wieków wartościami jednoczącymi naród i współtworzącymi wyjątkową wspólnotę. Ks. Kajsiewicz wiarę/religię utożsamia z intelektem i moralnością, w których upatruje podstawowych wartości narodu. Ks. Jełowicki natomiast nazywa wiarę „duszą narodu”, a religię – jego „kolebką”, co powoduje znacznie silniejszy stosunek emocjonalny odbiorców do tych pojęć, zaś – wynikające z nauki kaznodziei – utożsamienie Królestwa Polskiego z Królestwem Bożym na ziemi czyni z narodu, państwa i jego historii

był szczególny, bo święty, predestynowany do bycia narodem rycerzy, apostołów i męczenników.

Takie perspektywy, pokazane przez obu zmartwychwstańców, stały się punktem wyjścia do przedstawienia obrazu synów polskiego narodu, rycerzy, którzy po walce zakończonej klęską stali się tułaczami pozbawionymi własnej ojczyzny.

Ks. Jełowicki, kreując naród polski na rycerzy „na apostołstwo i męczeństwo gotowych”, ocenia wybuch powstania jako wydarzenie wyjątkowe i napawające dumą, ale jednocześnie przeszywające bólem, wynikającym z klęski:

Są chwile w życiu ludzi i ludów, w których człowiekowi przemawiać zbyt trudno. Taką chwilą w życiu narodu naszego jest ten dzień dzisiejszy, dzień wesela i smutku zarazem; wesela, dla wspomnień wielkiego wybuchu tego ognia siły narodowej, co spoczywa we wnętrznościach narodu naszego; smutku, dla zawiedzionych świeżo jeszcze, a tak boleśnie, nadziei naszych, równie żywych jak sprawiedliwych (J 265).

Insurekcja określona została metaforą „ogień siły narodowej”. Kaznodzieja ocenia ją pozytywnie jako „źródło sprawiedliwych nadziei naszych”, czyli nadziei wspólnoty narodowej.

Zgoła odmiennie ocenia zryw listopadowy ks. Kajsiewicz, który, zwracając się do przywódców powstania: „A wy, Bracia moi naczelnicy! którzyście popchnęli naród do tej toni [...] o czym myślicie?” (K IV, 67) i ukazując zryw narodowy jako skierowanie narodu ku toni, otchłani, wyraża swoją negatywną ocenę – nie tylko klęski powstania, ale też samego faktu jego rozpoczęcia.

Sposób konceptualizacji emigracji polistopadowej należy zacząć od poetyckiego zdefiniowania losu wygnańca, który opisał ks. Kajsiewicz, odwołując się do średniowiecznego autorytetu:

Oh! gdyby język oporny uczuciu pozwolił mi [...] pokazać co to jest wygnanie, jakie to życie wygnańca! Wielki wieszcz katolicki średnich wieków, kilka rysów mistrzowskich po swojemu nakreślił [...]. Doświadczysz jak to chleb obcego słony. Oh! prawda że słony, i cały wdzięk i uprzejmość dającego nie może go osłodzić. Doświadczysz, śpiewa dalej, jakie to wysokie schody, po których schodzić i wstępować trzeba do domu cudzoziemca [...]. Dla innych ludzi poranek uśmiecha się nadzieją, dla wygnańca przynosi smutnego dnia więcej. Nad innymi sen nocny dobroczynnie rozpościera skrzydła, niosąc wypoczynek a orzeźwienie umysłu i członków, od wygnańca sen ucieka albo przerażającami przestrasza widziadły. [...] Słowem u innych boleść gościem przechodnim, u wygnańca stałym gospodarzem (K II, 123–124).

Obraz emigranta został osadzony na osi: „my” (wspólnota emigrantów) – „oni” (cudzoziemcy, którzy przyjęli emigrantów). W tym wypadku kategoria „oni” nie ma nacechowania ujemnego⁶, a wartościowanie życia uchodźców wiąże się z subiektywnym doświadczeniem wyobcowania, wyrażonego metaforami: „chleb obcego słony, wysokie schody do domu cudzoziemca”. Ten podział widać także w innych antytetycznych obrazach: „poranku uśmiechającego się nadzieją” czy „snu rozpóścierającego dobroczynne skrzydła” nad cudzoziemcami i „smutku” poranka oraz bezsenności lub „przerażających widziadeł”, mar sennych nękających emigrantów.

Obaj kaznodzieje, odpowiadając na pytanie, kim są emigranci polistopadowi, nazywają ich wygnańcami, np.: „My, lud cały niejako od lat wielu wygnany” (K II, 119), „Czy nie poznajecie [...] nas, wyrzuconych z łona narodu” (J 267), przy czym ten obraz, dzięki wyeksponowaniu kategorii „my”: „my, lud cały; my, wyrzuceni z łona narodu”, nawiązuje do dziejów Narodu Wybranego, skazanego na tułaczkę, ale wędrującego do Ziemi Obiecanej. Nadzieja Ziemi Obiecanej nie wybrzmiewa jednak w nauczaniu kaznodziejów Wielkiej Emigracji. Ks. Kajsiewicz kładzie wręcz nacisk na wyobcowanie emigrantów i beznadziejność ich losu, znaczonego kolejnymi grobami w obcej ziemi:

Coraz to musim zostawiać na drodze towarzyszków pielgrzymki naszej. Coraz to musim powtarzać słowa Abrahama do Hetejczyków: przychodniami jesteście u was: dajcie nam prawo pogrzebu z wami, abyśmy pogrzebali umarłych naszych (K II, 119).

O śmierci na wygnaniu mówił też drugi zmartwychwstaniec: „Wszelki rodzaj śmierci, niemal już co chwila, nowe z pośród nas wydiera ofiary” (J 273). Ks. Jełowicki w kazaniu wygłoszonym w 30. rocznicę wybuchu powstania listopadowego przyrównuje także los emigrantów do beznadziejnej egzystencji człowieka sparaliżowanego: „Jako on paralytyk, leżym oto blisko lat trzydzieści” (J 267).

Jeszcze dosadniej opisuje kaznodzieja los współtułaczy za pomocą ciągu porównań:

I my na tem wygnaniu [...] na łonie ziemi obcej, jakoby na lodzie; żołnierze wczoraj, rozbrojeni dzisiaj; z szat dostojeństwa naszego odarci, jakoby nadzy; sercami obcych otoczeni, jakoby lodami; wśród obcej obfitości ubodzy, jakoby głodni, i zaprawdę głodni, wielu rzeczy głodni – przymieramy śmiercią i chłodną i głodną (J 271).

⁶ Forma 3. os. l.mn. w komunikacji językowej pokazuje zwyczajowo odcięcie się od wspólnoty „my”. Kategoria „oni” pomaga wzmocnić wspólnotową więź „my” przez ukazanie zagrożenia dla tego świata systemem innych wartości – antywartości reprezentowanych przez kategorię „oni” (Kłosińska 2004: 116).

Aksjologiczną oś dobro–zło wyznaczają z jednej strony wartości wspólnoty dostojnych, walecznych żołnierzy, z drugiej – antywartości: „łodu obcej ziemi” i „obcych serc”, a także własnej nagości, nędzy i głodu.

Obraz emigracji u ks. Kajsiewicza jest zawsze negatywny, co wynika z krytyki samego powstania jako przyczyny nieszczęścia nie tylko wygnańców, ale też rodaków pozostałych w kraju⁷. Ks. Jełowicki, który odmiennie oceniał wybuch insurekcji listopadowej, podkreśla wyjątkowość wspólnoty emigrantów, ich siłę i waleczność, opierające się otaczającemu złu:

Podobnym hufcem, w znaczeniu moralnym, myśmy tu, o Bracia! Stoimy na polu wygnania, stokroć krwawszem niżli pole bitwy. Stoimy w ściśniętym szeregu, osłaniając przed zapomnieniem nieprzeżyte prawa narodu naszego. Stoimy pod ogniem różnej złości ludzkiej, pod pociskami wszelkiego rodzaju nieprzyjaciół naszych. Stoim, jak się rzekło, i w chłodzie i w głodzie pod tym ogniem srogim (J 273).

Narodowa wspólnota wygnańców konceptualizowana jest metaforycznie jako „rycerski hufiec narodu”, nawiązujący do przedstawionej przez kapłana koncepcji historii narodu polskiego jako „rycerzy gotowych na apostołstwo i męczeństwo”. Jego językowa kreacja została zbudowana na repetycji czasownika „stoimy”, łączonego z obrazami przywodzącymi na myśl niezłomnych rycerzy, przy czym właściwe pole bitwy zostało zmienione na „pole wygnania stokroć krwawsze niż pole bitwy”, a językową kreację wroga mówca oddał za pomocą metaforycznych określeń o proveniencji militarnej: „ogień złości ludzkiej, pociski wszelkiego rodzaju nieprzyjaciół”. O niezwykłości wspólnoty emigrantów świadczy ich niezłomność w walce o zachowanie w pamięci wiecznych praw narodu. Taki obraz nie tylko nadaje sens życiu na wygnaniu, uwzniośla działania „spółtułaczy”, ale uzasadnia też kolejne walki Polaków i pojawienie się drugiej fali emigracji, po powstaniu styczniowym:

Starzy Żołnierze! Waleczni Młodzi Bracia Nasi!⁸ Zaczynam od tego wezwania: bo przy rycerzach starych widzę już rycerzy młodych, co przyszli spocząć na chwilę, by się ukrzepić do następnych bojów (J 318).

⁷ O tym w dalszej części artykułu.

⁸ „Starzy Żołnierze” to powstańcy listopadowi, mianem „Walecznych Młodszych Braci” kaznodzieja określa powstańców styczniowych podczas kazania wygłoszonego w 33. rocznicę wybuchu powstania listopadowego.

W tym wprowadzeniu do kazania wygłoszonego w listopadzie 1863 roku pojawia się jeszcze jedna odpowiedź na pytanie, kim są emigranci. Na uwagę zasługuje ponowne użycie leksemu „rycerze”. Zastosowanie epitetów antytetycznych: „rycerze starzy – rycerze młodzi” tworzy obraz komplementarny, jednoczący dwa pokolenia i – co ważne u ks. Jełowickiego – zapowiadający następne boje, które mogą wreszcie przynieść upragnione zwycięstwo.

Obrazu paryskiej emigracji polistopadowej u obu zmartwychwstańców dopełnia ukazanie ich negatywnych cech. W tym wypadku obaj są zgodni – źródłem zła jest grzech. Dla ks. Kajsiwicza wiąże się on bezpośrednio z odwróceniem od Boga, od cierpiącego Chrystusa:

Ol mój Boże, jakież smutek widzieć tylu braci nie noszących krzyża z Chrystusem, bluźniących w cierpieniu, a nie chcących się obrócić tam, z kąd płynie pociecha i zasługa! Tacy cierpią już tu piekło, bo cóż jest piekło, jeżeli nie cierpienie bez upamiętania się i nadziei? (K I, 144).

Kajsiwicz zastosował tu swoisty paradoks. Nazywając bowiem współbraci bluźniącymi w cierpieniu [Chrystusa], pokazuje ich jako „cierpiących piekło”. Tworzy przy tym quasi-definicję piekła jako ‘cierpienia bez upamiętania się i nadziei’.

Zła, które toczy emigrację, ks. Jełowicki upatruje w braku miłości i we wzajemnej nienawiści:

Ach, Bracia mili, grzech niemiłości i nienawiści rozrósł się i rozwiłmożył zbyt bardzo pomiędzy nami, a swój wzrost przyspieszony wziął tu na tułactwie. Obyśmy już za tęsknili za miłością bratnią po tylu latach kłótni, czernienia, szkalowania, zajadłości, pojedynków (J 252).

Tułaczka jest dla całej wspólnoty emigrantów („my”) trudnym i złym doświadczeniem. Obraz zła oddają zarówno leksemy rzeczownikowe: „niemiłość i nienawiść”, jak i formy werbalne: „rozrósł się i rozwiłmożył”, tworzące metaforę grzechu-potwora. Warto zwrócić uwagę na neologizm „niemiłość”, oparty na komponencie „nie”, który w połączeniu z leksemem „miłość” daje ciekawy efekt, wzmocniony dodatkowo kolejnym określeniem grzechu przeciwko bliźnim: „nienawiść”. Skutki zła opisane zostały poprzez wyliczenie cech związanych z relacjami społecznymi o silnej waloryzacji ujemnej: „kłótnie, czernienie, szkalowanie, zajadłość pojedynków”.

Postaciami szczególnymi wśród emigrantów są ich przywódcy. Ks. Kajsiewicz nazywa ich „naczelnikami wygnania”, zaś ks. Jełowicki – „warstwą wyższą”, konceptualizując jako „głowę i serce narodu”. Według kaznodziejów to oni odpowiadają za brak jedności wśród polskich tułaczy:

Pytam się was teraz naczelnicy wygnania, w imię Boga i narodu, coście dotychczas w tym kierunku pojednawczym zrobili? [...] Któryż tedy z was, gdzie, kiedy, jak często, zrzuciwszy pychę z serca szedł do drugiego, radził się, prosił, zaklinał w imię dobra powszechnego, na kolanach i ze łzami jeżeli potrzeba, szukając środków pojednania się, porozumienia? (K I, 153).

Ale niestety, w wyższej warstwie narodu naszego już nadwreżony, w tej warstwie, co radzi, naucza i rządzi, co jest sercem i głową narodu. Owoż serce i głowa chore są w narodzie. Stąd ta niemoc jego. Do tej więc warstwy głównie stosuję rzecz moją, bo tę warstwę zleczywszy, zleczyłyby się naród. Wyście, Najmilsi, okiem narodu naszego. [...] O jakże więc i wam i mnie, i samemu Bogu, bo stąd chwala Jego, wiele zależy na tem, by to oko narodu naszego było rzeczywiście szczerem! Czyli innemi słowy, by wiara wasza taką była, jaką być powinna (J 290–291).

Warstwy najwyższe, przywódców emigracji, kapłani oskarżają o rozbicie wspólnoty. Ks. Kajsiewicz, zwracając się do tej grupy, używa konsekwentnie kategorii 2. os. l.mn., przez co odcina się od niej, pokazując własny punkt widzenia – kapłana związanego z wymiarem *sacrum*. Kaznodzieja, stosując szereg pytań retorycznych, zarzuca naczelnikom wygnania pychę, która uniemożliwia wzajemne pojednanie, porozumienie, działanie na rzecz dobra powszechnego. Sposób zwracania się do przywódców emigracji rektora PMK jest odmienny. Ks. Jełowicki używa co prawda także formy 2. os. l.mn., ale łagodzi ją apostrofą „Najmilsi” oraz metaforą „serca, głowy i oka narodu”. Diagnoza mówcy, zawarta w metaforze chorego serca i głowy w narodzie, jest – podobnie jak u ks. Kajsiewicza – skrajnie negatywna, jednak łagodna perswazja, którą zastosował, umożliwia kaznodziei zachowanie poczucia wspólnoty całej emigracji, a ujednoczenie punktu widzenia nadawcy, odbiorców i *sacrum* pozwala wierzyć, że samo napomnienie tej grupy zaowocuje poprawą, czyli powrotem do źródeł wiary, które kaznodzieja uważał przecież za fundament narodu i ojczyzny.

Ks. Kajsiewicz, krytykując przywódców emigracji, gani ich odcięcie od reszty emigrantów:

Nie żyjąc życiem narodu jesteście kupą piasku, którą wiatr w rozmaite rozwiewa garstki, a piasku mniej coraz, i coraz lichszy. [...] A jeśli tymczasem braknie gruntu na którym je zasiewać chcecie, na co się one wam zdadzą? (K IV, 67).

Użycie bardzo plastycznej metafory: „kupa piasku, którą wiatr w rozmaite rozwiewa garstki”, pozwoliło kaznodziei nie tylko oskarżyć elitę o rozbijanie wspólnoty emigracji, ale także przestrzec przed konsekwencjami, jakimi będzie całkowity zanik wspólnoty.

Paryscy emigranci, wciąż narażeni na kłótnie, wzajemne oszczerstwa, nienawiść, muszą mieć nie tylko naczelników, którzy – jak widać – nie odgrywają dobrze swojej roli, a wręcz przyczyniają się do rozbijania wspólnoty, ale również przywódców duchowych, pasterzy, którzy będą napominać i sprowadzać na właściwą drogę, a także dawać nadzieję. Są nimi kapłani.

Warto na początek przytoczyć pierwsze kazanie ks. Kajsiewicza wygłoszone do polskich emigrantów, w którym tak opisał swoje powołanie: „podoabało się Panu powołać mię z pośród was «kość z kości i ciało z waszego ciała», powołać z pośród was i dla was” (K I, 1). Użycie frazeologicznych wyrażen: „kość z kości i ciało z ciała”, nawiązujące do biblijnego opisu stworzenia kobiety (Rdz 2,21–23), najsilniej pokazuje wspólnotę nadawczo-odbiorczą, jaką tworzy kaznodzieja ze swoimi słuchaczami. O roli kapłanów w życiu polistopadowych tułaczy wypowiedzieli się obaj zmartwychwstańcy wiele razy, np.:

Najszczęśliwsi my kapłani! gorliwość o chwałę Bożą a zbawienie dusz ludzkich, nie pozwala nam zwracać się ku nam, oglądać na nas samych. A któż z nas powie że nie cierpi? Ah! Tylko sposób cierpienia inszy, duchowniejszy (K II 123).

W takiej chwili opuszczenia od ludzi, jakiegośmy jeszcze nigdy nie zaznali, w takiej chwili niewiedzy w pośród nas powszechnej co będzie jutro, i czy nam jeszcze kiedy szczęśny dzień zaświeci, trudno mówić człowiekowi. I mnie, jako człowiekowi, trudno. Lecz jako kapłanowi, nie trudno. Dlaczego? właśnie dla onych słów Pawła świętego, od których do was zacząłem rzecz moję. Dla tych słów pełnych wielkiej pociechy, bo wielkiego życia: *Jezus Chrystus wczoraj i dzisiaj; tenże i na wieki!* (J 266).

Obaj kaznodzieje pokazują własne rozdwojenie – z jednej strony jako zwykłych ludzi: nieszczęśliwych i cierpiących, z drugiej – jako tych, którzy patrzą z perspektywy *sacrum*, dla których „gorliwość o chwałę Bożą a zbawienie dusz ludzkich” jest najważniejszym posłannictwem. To oni wobec tego mogą jednoczyć

we wspólnotę emigrantów, dając im nadzieję i pociechę, płynące ze źródła, jakim jest wiara, oraz wskazać drogę uzdrowienia:

Kiedy ziemia umyka się z pod stóp tułacza, nie pozostaje mu jak niebo (K II, 124).

My tymczasem stójmy. Stójmy, czekając Wodza naszego, Chrystusa, bez którego nic nam nie pomoże [...]. Bo siła rządząca światem, jeszcze raz powtarzam, w ręku Chrystusowem. Czekajmyż więc! — Ale jakże czekać mamy? Oto tak, aby przechodzący Chrystus poznał, żeśmy wojskiem jego. Amen (J 273–274).

Siłą wspólnoty tułaczy jest siła wiary. Ks. Jełowicki, nawiązując do koncepcji narodu złożonego z „rycerzy na apostołstwo i męczeństwo gotowych”, przedstawia emigrantów jako wojsko, którego wodzem jest Chrystus. Perswazyjne imperatywy: „stójmy i czekajmyż [Wodza naszego, Chrystusa]” są receptą na zwycięstwo. Co ciekawe, perspektywa *sacrum* każe inaczej spojrzeć na, wydawałoby się, bierną postawę wyrażoną czasownikami „stać” i „czekać”. Stereotypowe rozumienie tych czasowników, związane z biernością, zmienia cel – Chrystus, dawca siły rządzącej światem.

Oczekiwanie powinno być połączone z modlitwą, bowiem wspólnota łącząca się w ufnej modlitwie zostanie wysłuchana, co doprowadzi do ostatecznego zwycięstwa i końca tułaczki:

A gdy Bóg miłosierny tej najtkliwszej wysłucha modlitwy, skończy się niewola wasza i tułactwo nasze. — Wtedy wszystkie zakłady narodowe na ziemi wygnania zwiną się jak namioty, i z obozem tułaczym przejdą na rodzinną ziemię. — Sam tylko kościół polski tu zostanie. — A potomni, na tym pomniku, godnym naszej świętej sprawy, napiszą te słowa: Tu Polacy wymodlili Polskę — Amen (J 253).

Pierwszy rektor PMK w Paryżu kreuje wyobrażenie wspólnoty wyzwolonej mocą Bożą. Koniec niewoli nie jest kresem wspólnoty tułaczy, jest bowiem początkiem ostatniej drogi – drogi obozu tułaczy do wyzwolonej ojczyzny. Ważny jest w tej profetycznej wizji obraz polskiej świątyni na obczyźnie jako symbolu świętej sprawy. Taka aksjologizacja kościoła, miejsca duchowej wspólnoty, pozwala kaznodziei na przedstawienie kolejnej profetycznej wizji: „tu Polacy wymodlili Polskę”, stanowiącej jednocześnie zabieg perswazyjny przeznaczony dla słuchaczy: to wspólna modlitwa doprowadzi do wyzwolenia Polski i Polaków.

Przeprowadzona analiza wybranych kazań dwóch romantycznych zmarłych wstąpińców, uczestników powstania listopadowego i kaznodziejów Wielkiej

Emigracji w Paryżu miała ujawnić sposób konceptualizacji wspólnoty emigracji polistopadowej, która znalazła schronienie w stolicy Francji. Analiza pokazuje, że mimo wspólnoty przeżyć i wspólnoty duchowości obu kapłanów przedstawione przez nich obrazy emigracji nie są jednolite. Źródła tego zróżnicowania można upatrywać w sposobie konceptualizowania zarówno historii Polski i narodu polskiego, jak i powstania narodowo-wyzwoleńczego. Jednak duchowi nauczyciele są zgodni, że wspólnota emigrantów może być zjednoczona jedynie dzięki wierze i modlitwie, która – wysłuchana przez Boga – da jedność i siłę.

Ks. Kajsiewicz w religii katolickiej widział fundament moralności i intelektu narodu, które uważał za podstawowe dla Polaków wartości. Jego spojrzenie na historię, zwłaszcza najnowszą, wiąże się z krytyką, a właściwie potępieniem zarówno insurekcji listopadowej, jak i wszystkich kolejnych, które miałyby nastąpić. Taki punkt widzenia kaznodziei ma swoje reperkusje w kreacji polistopadowej emigracji paryskiej. Kapłan ukazuje emigrację jako wyobcowanych wygnańców, dla których nie ma nadziei na lepszy los, a jedynym kresem ich wspólnej tułaczki jest grób w obcej ziemi. Brak nadziei, według ks. Kajsiewicza, wiąże się z odwróceniem się od Boga, czego efektem są kłótnie i wzajemna nienawiść emigrantów. Jest to zło, które burzy wspólnotę. Odpowiedzialnymi za taką sytuację czyni kaznodzieja przywódców, naczelników emigracji, którzy zaślepieni własną pychą nie są zdolni do skonsolidowania powierzonej im grupy. Tymi, którzy mogą zjednoczyć emigrantów, są kapłani, powołani do tego przez Boga. Kajsiewicz czuje bardzo silną wspólnotę z emigrantami, podkreślając, że jest jednym z nich. Mówi jednak o wewnętrznym rozdarciu, wynikającym z jednej strony z powołania do służby Bożej, z drugiej – ze smutku człowieka oderwanego od swojej ojczyzny. Kaznodzieja świadomy jest ogromnej roli, którą odgrywa jako kapłan-nauczyciel, napominający swoich współbraci tułaczy i pokazujący najlepszą i najpewniejszą drogę dla emigrantów – jest nią niebo.

Ks. Jełowicki nazywa religię katolicką kolebką narodu polskiego, a wiarę – jego duszą. Sam naród polski uznał kaznodzieja za rycerzy gotowych na apostołstwo i męczeństwo. Taka wizja historii każe zupełnie inaczej ocenić mu powstanie listopadowe, które uważał za wydarzenie napawające dumą, i wierzy, że smutek po jego klęsce ustąpi miejsca radości po zwycięstwie kolejnego zrywu. Emigracja polistopadowa, którą przedstawił pierwszy rektor PMK, to wspólnota wygnańców, często samotnych i żyjących w beznadziei, jednak – w przeciwieństwie do obrazu stworzonego przez ks. Kajsiewicza – ks. Jełowicki starał się podkreślać niezwykłość emigrantów, ich waleczność, nazywając ich „rycerskim hufcem narodu”, przedstawiając jako wojsko, którego wodzem jest Chrystus. Drugą falę emigracji, po klęsce powstania styczniowego, nazwał „rycerzami młodymi”,

którzy przyłączyli się do wspólnoty „rycerzy starych”. Kaznodzieja, podobnie jak jego zakonny współbrat, dostrzegał i ganił wady emigrantów, a zwłaszcza ich „naczelników”, których określał mianem „głowy i serca”, a następnie pokazywał toczącą ich chorobę. Brak wzajemnej miłości i nienawiść to grzechy zabijające wspólnotę, rozrywające ją od środka. Kaznodzieja pokazuje też drugą grupę, ważną dla scalenia współtułaczy. Stanowią ją kapłani – nauczyciele napominający współbraci i przypominający o konieczności wspólnej modlitwy jako symbolu trwania przy Chrystusie-Wodzu. Kaznodzieja kreśli więc wizję wspólnoty wyzwolonej Bożą mocą. Wspólnota tułaczy zmieni się we wspólnotę wędrowców powracających do wolnej ojczyzny, by połączyć się we wspólnotę narodową z tymi, którzy pozostali na ojczystej ziemi.

Należy zauważyć, że konceptualizacja wspólnoty paryskich emigrantów polistopadowych różni się w wypowiedziach obu zmartwychwstańców. Warto więc na koniec dać odpowiedź na pytanie o środki językowe wykorzystane przez mówców do stworzenia własnych kreacji. Pierwszym elementem, bardzo ważnym dla ustanowienia relacji nadawczo-odbiorczych, jest stosowanie apostrof służących nawiązywaniu kontaktu, ale także oddających emocjonalizm wypowiedzi i pokazujących wagę relacji między nadawcą a odbiorcą. Obaj kaznodzieje akcentowali w apostrofach bliską więź ze słuchaczami. Ks. Jełowicki posługiwał się przy tym nazwami konkretnymi, wzmacniającymi wspólnotę losu.

Ważną rolę w językowej kreacji wspólnoty emigracji odgrywa sposób wartościowania zarówno jej samej, jak i jej dziejów. Obaj kaznodzieje stosują leksykę wartościującą, a także różnorodne metafory i środki retoryczne – zwłaszcza enumeracje, pytania retoryczne i wykrzyknienia. Odmienny sposób postrzegania i oceny istotnych dla emigrantów wartości, takich jak powstanie, ojczyzna czy wolność, wynika ze stosowania wartościowania konotacyjnego, zależnego od punktu widzenia i perspektywy nadawcy. Wartości transcendentne pozostają natomiast dla mówców, reprezentujących perspektywę *sacrum*, najważniejsze. To one u zarania dziejów ukształtowały wspólnotę narodową i to one ostatecznie odbudują tę wspólnotę, która odwróciwszy się od Boga i Jego aksjologii, uległa rozbiciu, zaś po powrocie do Najwyższego stanie się ponownie wspólnotą narodu niezłomnego.

Źródła

- J – Jełowicki A., 1912, *Kazania na święta patronów polskich i na rocznice narodowe* wydał ks. dr. Eustachy Jełowicki, Lwów.
- K I – Kajsiewicz H., 1870, *Pisma X. Hieronima Kajsiewicza ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*. Tom 1: *Kazania przygodne*, Berlin.
- K II – Kajsiewicz H., 1870, *Pisma X. Hieronima Kajsiewicza ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*. Tom 2: *Mowy przygodne. Nekrologi. Życiorys Bł. Andrzeja Boboli*, Berlin.
- K III – Kajsiewicz H., 1848, *Kazania na niektóre niedziele i święta w roku*. Zeszyt 3, Wrocław.
- K IV – Kajsiewicz H., 1999, *Tryptyk wielkanocny*, Kraków.

Bibliografia

- Anusiewicz J., 1995, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław.
- Bartmiński J., 1990, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, w: *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 109–127.
- Kępka I., 2011, *Przepowiadanie ks. Hieronima Kajsiewicza CR (1812–1873). W kręgu analiz genologicznych i aksjologicznych*, Gdańsk.
- Kępka I., 2023, *Kazania ks. Aleksandra Jełowickiego. Językowe konceptualizacje świata wartości*, Gdańsk.
- Kłosińska K., 2004, *Rola procesów nominacyjnych w tworzeniu opozycji „my”/„oni” w języku polityki po 1989 roku*, w: *Manipulacja w języku*, red. P. Krzyżanowski, P. Nowak, Lublin, s. 115–122.
- Kuzicki J., 2014, *Nieść wiarę i nadzieję na obcej ziemi. Polskie duchowieństwo katolickie w życiu religijnym i polityczno-społecznym Wielkiej Emigracji we Francji (1831–1863)*, Rzeszów.
- Micewski B., 1987, *Geneza i działalność Misji Polskiej w Paryżu na rzecz emigracji i kraju w latach 1836–1922*, „*Studia Polonijne*” 11, s. 175–203.
- Migdał J., Piotrowska-Wojaczyk A., 2023, „*Wspólnotowy*”, czyli jaki? – rozważania leksykograficzne, „*Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica*” 57, s. 139–146.
- Skubalanka T., 1997, *Językowa kreacja Jacka Soplicy (Księdza Robaka)*, w: *taż, Mickiewicz – Słowacki – Norwid. Studia nad językiem i stylem*, Lublin, s. 20–33.
- Wojtak M., 2004, *Styl religijny w perspektywie genologicznej*, w: *Język religijny dawniej i dziś. Materiały z konferencji. Gniezno 15–17 kwietnia 2002*, red. S. Mikołajczak, T. Węclawski, Poznań, s. 104–113.

Abstract

Linguistic conceptualisations of the emigrant community after the November Uprising in the preaching of the Great Emigration’s preachers in Paris: Hieronim Kajsiewicz and Aleksander Jełowicki

The aim of this article is to show how, and by what linguistic means, the preachers of the Great Emigration in Paris portrayed the community of Polish emigrants after the November Uprising. The analysis of the selected material is in line with the methodology of cultural linguistics, which regards the cultural heritage of a community as the core of language—understood as an expression of social experience accumulated over many generations, embedded

in language, and transmitted from one generation to the next. The linguistic construction of the emigrant community, rooted in the national community, is treated as the primary object of analysis. The different points of view of the two preachers—both significant figures in the Great Emigration, members of the same religious congregation, and former participants in the November Uprising—make it possible to show, on the one hand, how linguistic modes of description influence the shaping of a vision of national history, the evaluation of the November Uprising, and the concept of Poland's regaining independence, and, on the other, more importantly, what attitudes these descriptions were intended to evoke among the Parisian emigrants, who were the recipients of the sermons.

Keywords: the Great Emigration, emigrant community, preaching, cultural linguistics, linguistic conceptualisation of the word
.....